

Od autora: Wersja "director's cut" ;-)

DZIWAK

"Co za palant! Co za cholerny dupek! Co on sobie wyobrażał?" - wciąż w myślach wykrzykiwała co chwilę podbiegając w obawie, że nie zdąży na ostatni kurs metra.

"Nawet nie zapytał jak wrócę do domu. Zwykły cham po prostu." - na opustoszałej ulicy słyhać było echo jej pośpiesznych kroków odbijające się od zanurzonych w śnie budynków, niknące, połykane przez mrok zaułków. Już widać oświetlone zejście do podziemnej kolejki. Przyśpieszone stacatto obcasów. Tym razem jednak oprócz swoich kroków usłyszała jeszcze inne. Nie był to odgłos butów śpieszącej się kobiety, a wręcz przeciwnie - raczej pewne i głucho odgłosy szybko idącego mężczyzny. Echo tych kroków przydawało im bardziej wyraźnego odgłosu. Bez echa byłyby tylko milczącym stawianiem stóp na chodniku. Nie zorientowała się, w którym momencie ten dźwięk dołączył do jej brzmienia - zbyt zajęte miała myśli wygrażaniem i zwymyślaniem człowieka, który najwyraźniej nie był zainteresowany ani nią, ani tym co miała do powiedzenia natomiast bez najmniejszej próby kurtuazji przedstawił to czym sam był zainteresowany.

Teraz miała popsuty humor, wieczór, starała się zdążyć na ostatnią kolejkę a na dodatek szedł za nią jakiś typ. Chwyliła się pewnie poręczy i zręcznie przebierając nogami w szpilkach zaczęła schodzić po schodach. Czy najpierw w kratce utknął jej obcas, czy najpierw przeraził ją fakt, że na schodach usłyszała kroki? Nie oglądając się za siebie walczyła z unieruchomionym butem, a kroki się zbliżały. Nie patrzyła. Minął ją. Jeszcze chwilę walczyła. Czas uciekał. W końcu stalowy uścisk kratki ściekowej puścił i popędziła w dół z nadzieją, że jednak zdąży na pociąg, który już słyhać było w tunelu. Zdyszana wbiegła na peron w momencie gdy właśnie otworzyły się drzwi. Wciąż ciężko oddychając wpadła do wagonu, który był najbliżej. Złapała oddech. Rozejrzała się. Pusto. Wytężając wzrok dwa wagony dalej dostrzegła jakichś ludzi. Ruszyła w ich kierunku. Pociąg też ruszył. Grupką ludzi okazało się dwóch mężczyzn i kobieta. Siedzieli razem. Kobieta wciśnięta, pomiędzy tych dwóch typów - jakby unieruchomiona pomiędzy nimi. Jeden zakapturzony. Nie widziała twarzy. Miał opuszczoną głowę i wpatrywał się w telefon. Choć ubiór i maniera wgapienia się w telefon wskazywałaby raczej na młodego człowieka to ręce wyglądały jakby należały do człowieka w okolicach czterdziestki, a może nawet pięćdziesiątki.

"A może po prostu są zniszczone ciężką, fizyczną pracą?" - próbowała zająć czymś myśli.

Drugi ubrany był w długi, szaro-granatowy płaszcz. Po tym widać było, że na pewno ma więcej lat niż czterdzieści. Szpakowate, krótko i schludnie przystrzyżone włosy. Smagła i ogorzała od pogody twarz z kilkudniowym zarostem. Bystre, jasne oczy, które na ułamek sekundy spotkały się z jej wzrokiem, a potem uciekły.

"Całkiem do rzeczy ten gość. Ma nawet młodsze ręce od tamtego." - nie skrywały wieku, nie zwodziły - "Ciekawe dłonie. Nieco zniszczone, raczej silne, ale mają w sobie delikatność" - męskie dłonie stanowiły jeden z jej nielicznych ale silnych fetyszy.

Kobieta siedząca pomiędzy nimi była ubrana w ciemno-beżowy płaszcz, którego odchylony róg zdradzał podszewkę w szkocką kratę. To był drogi płaszcz. Spod płaszcza widać było szczupłe łydki w czarnych rajstopach a na nogach miała czarne czółenka, których jakość mocno kontrastowała z tym co reprezentował sobą elegancki, damski prochowiec.

"Twarz zniszczona troskami życia" - tak w duchu skomentowała pociągłe oblicze kobiety, która najwyraźniej nie przekroczyła jeszcze czterdziestki ale stres pozostawił na niej wyraźne ślady. Poza tym była dość blada. Jedna rzecz była w niej niezwykła - wzrok. Bez skrępowania wpatrywała się w nią. To był wzrok, od którego chce się uciec. Przeszywa. Wyciąga z głowy myśli, z piersi duszę a z serca życie. Szybko odwróciła głowę w drugą stronę by uniknąć tego spojrzenia. Za chwilę wróciła. Kobieta wciąż patrzyła się na nią w ten sam sposób. Jej oczy były nie tyle nieobecne co poza władzą samej posiadaczki, tak jakby tymi oczami patrzył na nią ktoś inny, skąd inną. Znowu uciekła wzrokiem i wtedy dostrzegła niewysokiego, przysadzistego mężczyznę przedzierającego się przez kolejne wagony w ich kierunku. Na głowie miał nieco sponiewierany "życiem" kapelusz, a na nosie okulary. To był człowiek, który minął ją na schodach, ten który szedł za nią do stacji metra. Teraz mimowolnie mogła mu się przyrzec. Owalna, jowialna twarz. Okulary w grubych, masywnych oprawkach miały chyba ze dwadzieścia dioptrii. Stara wojskowa kurtka kupiona w czasach gdy jej właściciel ważył z dziesięć kilo mniej. Pod szyją parokrotnie zakręcony szalik. Liczący dobrze ponad pięćdziesiąt lat pan wyglądał w swoim ubraniu komicznie. Usiadł obok niej. Pociąg zatrzymał się na stacji. Do wagonu obok wsiadło mocno podchmielone damsko-męskie towarzystwo. Do ich wagonu w ostatniej chwili wpadła grupa roześmianej młodzieży wracającej z najwyraźniej udanej eskapady po nocnych klubach.

Chwilę przyglądała się niespełna dwudziestoletnim chłopakom i dziewczynom by zupełnie zniechęca sprawdzić czy kobieta z siedzenia na przeciwko wciąż patrzy na nią. Wciąż patrzyła tym zimnym, beznamiętnym wzrokiem. Pociąg ruszył. Umknęła spojrzeniem na coraz bardziej rubaszną grupę w sąsiednim wagonie.

Na kolejnej stacji pijane towarzystwo opuściło kolejkę. Przerzucając wzrok na tryskających radością życia pełnoletnich nastolatków nie omieszkała sprawdzić czy patrzy - patrzyła, bez mrugnięcia.

Stacja. Znowu zostali sami. Trójka na siedzeniu vis a vis i ona z "Dziwakiem". Drzwi zamknęły się. Zakapturzony wciąż gapił się w telefon. Pan o "przystojnych" dłoniach próbował odczytywać w pędzie reklamy migające na ścianach tuneli za szybami wagoniku. Wtedy "Dziwak" złapał ją za rękę. W pierwszym odruchu chciała się wyrwać, ale on zdążył już przystawić usta do ucha i łagodnie ale stanowczo (zresztą ten uścisk jego dłoni był podobny - może dlatego podświadomie jednak się nie wyrwała) wyszeptał:

- Proszę aby Pani wysiadła teraz ze mną. Tutaj grozi Pani niebezpieczeństwo.

Uścisk zelżał. Spojrzała mu w oczy. To nie były oczy złego człowieka. W przedziwny, o ile nie komiczny sposób, budziły w niej zaufanie.

"Jeśli chciałby mnie skrzywdzić to tam na schodach miał mnie bezbronną, w potrzasku" - wciąż jednak nie była przekonana. Spuściła wzrok. Podniosła. Spotkała się znowu z oczami kobiety z siedzenia z naprzeciwka, jakże odmiennymi od oczu "Dziwaka".

Przystanek. Dwie stacje od domu. Drzwi otwierają się. "Dziwak" wysiada. Peron jest pusty.

W ostatniej chwili wyskakuje z wagonu ... w zamkniętych drzwiach pozostaje pasek od kurtki.

Stoją oboje na pustym peronie. Teraz już nie jest taka pewna czy dobrze zrobiła. "Dziwak" ma rozbiegany wzrok. Ona chce z powrotem wskoczyć do wagonu metra. Nie ma dokąd uciec.

To nie była dobra decyzja. "Dziwak" w zadziwiająco szybkich jak na jego wiek, tuszę i posturę susach dopada jej. Chwyta za ramię, spogląda jej w twarz, uchwyt słabnie.

- Proszę Panią. Proszę się nie bać. Jestem emerytowanym lekarzem wojskowym. Ta kobieta, która siedziała na przeciwko nas w wagonie była nieżywa.

EPILOG

(notatka policyjna z 12 października 2017)

Zmasakrowane zwłoki 32-letniej kobiety znalezione nieopodal stacji (nazwa nieczytelna) pozostają niezidentyfikowane. Zbadano ujęcia z kamer w wagonie i na stacji metra. Kamera na peronie zarejestrowała kobietę wyskakującą w ostatniej chwili z kolejki. Na nagraniu widać, że zamykające się drzwi przytrzasnęły pasek jej kurtki. Przez chwilę kobieta stała na peronie - była sama. W jej zachowaniu można dostrzec reakcje podobne jak w przypadku ludzi dotkniętych schizofrenią - w toku śledztwa uznano, że mogła to być reakcja na utratę paska; być może ta część garderoby miała dla niej znaczenie sentymentalne. Przesłuchano grupę osób, które towarzyszyły jej w wagoniku kolejki. Dwóch braci i siostra - niewidoma. Obaj mężczyźni zeznali, że kobieta podróżowała sama. Zeznania niewidomej siostry utajniono.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dhervhel, dodano 28.02.2017 15:30

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.